## VI.

# O METAFIZYCE.

Powiedziałem w jednem z moich pism: że *Metafizyka w pewnem znaczeniu jest nauką ważną dla małej liczby głów już gruntownie uczonych i obdarzonych siłą rozległego rzeczy ogarnienia: ale najniebezpieczniejszą dla kraju zaczynającego się porządnie uczyć* *)? umyśliłem się z tego zdania wytłumaczyć.

Aristoteles w dziełach swoich wziął pod uwagę rzeczy, które ani do Logiki, ani do Fizyki nie należały, i te przy układaniu w porządek jego dzieł umieszczono po Fizyce, i nazwano *Metafizyką;* to jest rozprawą o rzeczach albo wychodzących z granic Fizyki, albo do których poznania wiadomość Fizyki poprzedzać powinna. Zrobiono potem oddzielną z tego naukę na cztery części podzieloną, to jest: o *jestestwie w ogólności* (de Ente) *Ontologia*. Myśli o świecie powszechnym *Cosmologia* albo *Macrocosmologia* (scientia Universi): o duszy ludzkiej *Pneumatologia:* i o Bogu siłą rozumu uważanym *Theologia naturalis*. Ci którzy lubią i rzeczom dawno znanym nowe dawać nazwiska, i ze szczególnych traktatów robić jak nowe i oddzielne nauki, przydali do uwagi

*) Żywot Literacki Kołłątaja Tom II. na k. 72.

duszy, jej połączenie z ciałem i nazwali to *Anthropologia:* chociaż ta uwaga wchodziła dawniej w Pneumatologią, gdzie rozprawiano o związku i społeczeństwie duszy ludzkiej z ciałem (de commercio animae cum corpore). Nazywano to dawniej *Microcosmologia* czyli nauką o *małym świecie:* rozumiejąc przez to człowieka jako złożonego z ducha i ciała; a ztąd nazywanego drobnym światem. Nie będę wchodził w opowiadanie różnych doli i odmian tej nauki; bo to jest rzecz mało przydatna, a do mojego zamiaru całe niepotrzebna. Bieg dawnej Filozofji kończył się na Metafizyce, którą miano za najwyższy stopień, i za wygórowanie myśli ludzkich w różnych odnogach i rodzajach wiadomości. Że zaś w tej nauce uważano rzeczy odrywając od nich myślą to tylko, co jest ich przymiotem z wielą innemi rzeczami spólnym; dla tego potem każde myślenie ogólne zastanawiające się nad powszechnemi prawdami jakiegokolwiek bądź przedmiotu, i będące dziełem czystej i rozleglejszej reflexyi, nazwano Metafizyką. Jestto szersze ogarnienie rzeczy, i wyciągnienie z ich spólnych własności prawd ogólnych i powszechnych, a zatem podniesieniem myśli ludzkich od fenomenów, od postrzeżeń pojedynczych, od wrażeń czucia, do jednego wiążącego je łańcucha, do przyczyn, albo do praw, których są wypadkami. W tem znaczeniu każda porządna nauka ma swoję Metafizykę; która kiedy jest pewna, jest jej częścią najchlubniejszą i najpożyteczniejszą, niezmiernie posuwającą jej wzrost i użycie. O niej to po-

wiedzieć można z *J. J. Rousseau* że jest okiem rozumu *). Wrażenia zmysłów, pojedyncze skutki i postrzeżenia w każdej nauce, są tylko wiadomością, erudycyą i materyałem, ale nie stanowią nauki; która zależy na myślach i prawdach ogólnych wiążących z sobą te pojedyncze skutki, i pokazujących, jak te są od siebie zawisłe, albo jak jedne wypadają z drugich. Prawdziwa nauka jest dziełem umysłu, i pasmem rozumowania opartego na fenomenach prostych, pewnych, statecznych, dobrze pojętych, i ściśle roztrząśnionych.

Każda więc teorya gruntownie osadzona i porządnie rozumem wywiedziona, każde głębsze robót mechanicznych pojęcie przyprowadzone do ogólnych zasad i prawd początkowych; każde spojenie rozumem jednych prawd z drugiemi, wytknięcie ich że tak powiem rodu, pokolenia, i rzędu, który trzymać powinny w szeregu rozumowań, tak, aby cała nauka była jak ciągłą przędzą z jednego wątku wywinioną; każde wyraźne i ścisłe określenie granic, w których się zamykają znaczenie, panowanie, i stosunki każdej ogólnej prawdy; wszystko to stanowi Metafizykę nauki: która jak widzimy nie innego nie jest, tylko przyłożeniem i przystósowaniem rozumu do fenomenów, zdarzeń, i do skutków pojedynczych. Takowa

*) La verité générale et abstraite est le plus précieux de tous les biens. Sans elle l'homme est aveugle, elle est l'oeil de la raison. IV. Promenade. Oeuvres Posthumes Tome IX.

Metafizyka prowadzi do dobrej nomenklatury, to jest do właściwych nazwisk i do dobrze ustanowionego języka nauki; bo nam skazuje różnicę, lub podobieństwo i analogią rzeczy: ułatwia nauki nabycie i rozumienie; bo porządne myśli i właściwe nazwiska, są najpewniejszemi przewodnikami uwagi, i podporami pamięci. Metafizyka ta jest *potrzebną*, bo bez niej nie byłoby umiejętności i nauk; jest *ważną*, bo jest prawdziwem ćwiczeniem władz ludzkiego umysłu: jest *pożyteczną*, bo chodzi około rzeczy nas dotykających, około ich własności, i prowadzi do ich poznania, i przystósowania: to jest oświeca nas o rzeczach, i uczy ich używać.

Ale żeby Metafizyka nauki miała za sobą te korzyści, być powinna wolna od błędu i omyłek. Metafizyka błędna sprowadza z drogi prawdy, daje umysłowi ludzkiemu fałszywy kierunek, mnoży kłótnie, spory i sekty; odrywa uwagę od rzeczy do marzeń ludzkich, a przez to tamuje prawdziwy wzrost nauki. Historya wszystkich nauk jest poparciem tego twierdzenia. Błędna Metafizyka nie może wyniknąć, tylko z fałszywego czucia w postrzeganiu, i z mylnego albo nietrafnego rozumowania. Wszystkie źródła błędu schodzą się i zlewają w te dwa podziały. Dalekobym się rozciągnął, gdybym się chciał zatrudnić rozebraniem tego wszystkiego; co zaraża i kazi nasze czucia i myśli. Skutek wszystkiego jest ten: że przyznajemy rzeczom albo to, co im nie służy, albo więcej lub mniej jak im się należy. Powinna więc

dobra Metafizyka nauk mieć dwa znamiona prawdy *rzetelność* i *trafność*. Rzetelność zależy na tem, żeby nie uważać tylko to, co jest w rzeczach: przywidzenia, uprzedzenia, twory imaginacyi i namiętności nie powinny tu wchodzić, bo te są wzięte z nas, nie z rzeczy. Trafność być powinna w działaniach umysłowych: żeby wyniesiony nad szczególne skutki rozum, nie więcej przyznawał rzeczom w swych wnioskach i myślach ogólnych, jak to, co koniecznie z tych skutków wypada: tu zachodzą i prawdziwe trudności i największe niebezpieczeństwa. Ledwo nie wszystkie błędy metafizyczne w naukach, wynikły z przesadzenia czyli exageracyi, choć trafić się zwykły i błędy ścieśnienia, albo że tak powiem niedoboru; kiedy znaczenie prawdy ogólnej nie jest dociągnione do swych właściwych granic. Nim dalej postąpimy, wymieńmy proste wnioski z tego, co się powiedziało. *Naprzód* że ułożenie Metafizyki naukowej wyciąga dokładnej szczegółowej wiadomości wszystkich zdarzeń, fenomenów i materyałów; bo to są fundamenta, na których się całe działanie umysłu w wiązaniu i ogarnianiu tych wiadomości opierać powinno. *Powtóre* że gruntowna i trafna Metafizyka nauki, jest dziełem umysłów wyższego rzędu; bo tu zachodzi wynalezienie skrytego węzła i łańcucha jednoczącego te pojedyncze i rozmaite wiadomości. *Po trzecie* że w nauce, gdzie tyle do uwagi zachodzi, nie tylko Metafizykiem ale nawet dobrym sędzią być nie można, nie mając dokładnego całej nauki poznania i objęcia. Ztąd łatwo

rozumieć, jak bredzić muszą w naukach owe mniemane filozofy, którzy żadnej z gruntu nie poznawszy, stanowią prawa dla rozumu ludzkiego na wszystkie: owe uniwersalne pedagogi, którzy wykładają przepisy jak uczyć tego, czego sami nie umieją; są to ślepi, którzy uczą sztuki widzenia. Jakoż każdemu z jakąkolwiek nauką dobrze obeznanemu, i w niej myśleć przywykłemu nie można bez śmiechu, a częstokroć bez oburzenia czytać bredni i niedorzeczności tylu w wieku naszym napłodzonych Prawodawców, Doktorów, fabrykantów planów i projektów: tych nakoniec kramarzy literackich, którzy obnoszą i przedają za naukę towar nierozsądku i bezczelności, i nim chciwą nauki młódź zarażają i uwodzą. Człowiekowi nawet w nauce jakiej zagłębionemu i prawdziwie biegłemu ciężko uniknąć czasem błędu i omyłek, kiedy idzie o ogólne i o metafizyczne tej nauki wystawienie; bo wyniesiony nad sferę pojedynczych wiadomości, w swym rozległym i dalekim widoku łatwo może drobne jakie przypadki i zdarzenia przeoczyć i chybić, a zatem swoje myśli i twierdzenia dalej posunąć i rozciągnąć, niż potrzeba. Zgoła sztuka upowszechniania myśli prawie we wszystkiem podległa jest wielkim niebezpieczeństwom. Umiejętności matematyczne choć są prawie stolicą i składem wzorowej pewności, nie są przecięż zawsze od nich wyjęte; kiedy albo niedość mamy baczności na *rachunek*, albo niedokładnie obejmujemy rozległość jego znaczenia. Rachunek jest to sztuka wyrażenia odmian i kombi-

nacyi, przez jakie przechodzić mogą ilości i ich stosunki w matematycznych dociekaniach. Ta sztuka ścisłemi prawidłami działań opisana, trzyma zawsze myśli i rozumowania nasze w klubach pewności: jeżeli pierwsze założenia są pewne; wszystkie drogi i sposoby równania, stósowania i wiązania myśli będąc pewne i oczywiste, wypadki takież być muszą. Wyrażenie otrzymanych wypadków jest to jak karta geograficzna prawdy wydobytej, skazująca jej skład, rozległość, i granice. A jako rachunek był drogą dochodzenia prawdy, tak jeszcze jest sztuką probierską w roztrząsaniu jej pewności i rozległości. Ma on swoję trudną i głęboką Metafizykę, bez której można być mechanicznym rachmistrzem, ale Geometrą być nie można: żeby albo spotykane zawilsze przeszkody pokonać, albo przebrać się do przybytku nowych prawd i widoków *).

Sztuka więc nader niebezpieczna upowszechniania myśli, będąca źródłem i wielkich prawd, i wielkich błędów, w samej tylko Matematyce ma swoje nie zawodne drogi i opisy: i dla tego którekolwiek odnogi wiadomości ludzkich prowadziły

*) Metafizyka rachunku Geometrycznego dobrze objęta i wyłożona, byłaby niezmiernie rzeczą ważną, o której nikt dotąd ile mi wiadomo, nie pisał. Starałem się rzucić jej pierwsze światła w pierwszym Tomie rachunku Algebraicznego: ale tu idzie o porządne i systematyczne tej nauki ze wszystkich rachunków wyciągnienie i wystawienie.

do rachunku geometrycznego, i wspierały się na nim, rozszerzyły się znacznie; a zbogacane ważnemi prawdami, w całej swojej pewności stoją i stać będą nieporuszone. Gdziekolwiek zaś rachunek ten nie mógł dać żadnej pomocy, wszystko się prawie chwieje w niepewności; jedne teorye walą się i ustępują drugim, a nauki przy całym zbiorze obserwacyi i doświadczeń codzień rosnącym, nie wychodzą prawie ze stanu rewolucyi i odmiany. Cóż się dopiero dziać musiało w Metafizyce tak nazwanej filozoficznej, nie powściągnionej żadnemi pewnemi i mocnemi prawidłami w upowszechnianiu myśli? oto, że tam świat marzeń, dziwactw, i urojeń, wzięto za świat prawdy i rozumu. Umysł ludzki rzucony na morze niebezpieczeństw bez wodza, wędzidła, i podpory, nie mógł tylko wałęsać się i gubić we snach, w przędzy słów i mniemań subtelnych, ale ciemnych, słabych, i znikomych.

Założono sobie w tej nauce dochodzić początku i rodzenia się wyobrażeń; odkryć fundamenta, znamiona, i stopień pewności, jaki mieć mogą działania umysłu i poznawania ludzkie; a z tego ustanowić teoryą ogólną myślenia. Filozofowie greccy zatopili się w tych dociekaniach i podzielili na sekty. Filozofia wprowadzona do Europy przez Arabów; i od średnich wieków aż do czasów *Bakona* czyli prawie do środka XVII. wieku zajęta sektami Greków, nie trudniła się poznawaniem rzeczy, ale poznawaniem mniemań i opinji ludzkich. Z dziwactw, marzeń i exageracyi gre-

ckich wylęgły się dziwactwa i obłąkania europejskie; które wyśmiane, i przyduszone naukami o rzeczach, znowu się wznowiły na końcu zeszłego wieku i na początku teraźniejszego w Niemczech północnych, i zaczęły szerzyć, i roznosić swoje spustoszenie i zarazę po wiadomościach ludzkich na odwrócenie umysłu od rzeczy do marzeń, na zatrzymanie wzrostu nauk, i na pogrążenie ich w grube ciemności.

Dwa są początki poznawania ludzkiego: wrażenia zmysłowe, i działanie rozumu: pierwszy pochodzi od rzeczy zewnętrznych, drugi jest w nas. Temi zaprzątniona Metafizyka wydała zgraję sekt, które wszystkie, dawne i teraźniejsze przywieść można do czterech następujących: jedni wszystko przypisują zmysłom, lgną i więzną w samych doświadczeniach i obserwacyach; i nazywają się *Empirycy* albo materyaliści. Drudzy nic nie przyznając zmysłom, twierdzą że te nas zwodzą i oszukują: a podając pod wątpliwość byt czyli exystencyą ciał, mają ludzi za wiecznie uśpionych, i goniących za marami: i tacy nazywają się *Idealiści*. Trzeci w niczem nie dowierzają rozumowi twierdząc, że ten nic pewnego odkryć ani umieć nie może: i zowią się *Sceptycy*. Czwarci *Dogmatycy* wszystko przyznają czystemu rozumowi, mając to tylko za prawdziwe i pewne, co jest dowiedzione *a priori*, to jest z początków czystego rozumu. Idealiści i Sceptycy są to sekty nieufności i rozpaczy: Empirycy i Dogmatycy są stronnicy

zbytniego zawierzania bądź w świadectwie zmysłów, bądź w samym rozumie.

*Kant* wydobywszy tę naukę z popiołów, chciał dawne i zapomniane wojny z tryumfem zakończyć. Wyzwał on że tak powiem umysł ludzki do sprawienia się przed samym sobą, czy poznawania jego są rzetelne i prawe? Przez co założył sobie tajemnicę myślenia wytłumaczyć. Jakże się do tego bierze? Oto naprzód uważa umysł ludzki w dwojakim stanie: to jest osadzony między zmysłami, i za ich pomocą myślący, i nazywa go *Empirycznym;* i znowu od zmysłów niezawisły i od nich oderwany, i nazywa go *czystym:* przyznając czystemu umysłowi nadane pewne prawdy i prawa, których od zmysłów nie nabył, i które poprzedziły wszelkie czucie. Zapytuje się i dochodzi *Kant*: co jest w każdem poznawaniu robotą zmysłów, a co dziełem samego umysłu? Na rozwiązanie tak walnego pytania wskrzesza dawną, ciemną, i bałamutną naukę *Peripatetyków* o *materyi* i *formie*. Podrobnił i podzielił tak władze umysłowe, jak wyobrażenia; ponadawał im *formy*, które nazwał *kategoryami*, i tych dwadzieścia pięć ustanowił. Tym podziałom i formom ponadawał nazwiska: zkąd powstała jego *nomenklatura* ciemna, zagmatwana, i niepojęta; a z nich cała nauka samych słów niezrozumiałych: gdzie umysł utopiony i obłąkany w przesadzonych abstrakcyach nic jaśnie ani widzieć ani pojmować nie może. Któżto n. p. pojmie że *czas* i *przestrzeń* (spatium) są formami czucia: że *Bóg, dusza ludzka,* i *świat*

*powszechny* są formami rozumu i t. d. Z tymto konceptem prawdziwie mistycznym uważając wrażenia zmysłowe jako pozory, wpada koniecznie w *Idealizm:* zasadzając znowu wszelką pewność na jakichsi początkach i prawach rozumowi własnych, wpada w *dogmatyzm:* i cała nauka *Krytycizmu* (jak ją nazwał *Kant*) nic innego nie jest, tylko dawne szkolne dziwactwa, i przesadzone spekulacye, ubrane w język tak ciemny i prawdziwie barbarzyński: że ciemnotą i zawrotem głowy wszystkie dawne marzenia przewyższył. Kto się ciemno tłumaczy, ten się sam nie rozumie, albo sili się na zrozumienie tego, co jest do pojęcia niepodobne. I dla tego, każda nauka ciemna jest albo podejrzana, albo fałszywa. Zwolennicy *Kanta* jedni zmordowani rozmyślaniem tych wygórowanych *spekulacyi* stracili siły na roztrząsanie fundamentów całej nauki. Drudzy biorąc nowe słowa za nowe rzeczy, a nowe rzeczy za ważność nauki, rozumieli się za usposobionych, na prawodawców wszystkich umiejętności. Cóż przecie z tego wszystkiego za pożytek? Wydobyłże *Krytycizm* aby jednę nową i od wszystkich uznaną prawdę, pomagającą rozumowi w drogach poznawania i sądzenia swoich wiadomości? Nie: nigdy w naukach z pierwiastków ciemnych i niezrozumiałych, z języka niepojętych *abstrakcyi* nic jasnego ani nie wyszło, ani wyniść nie mogło. Dobrze więc powiedział *Jakobi* choć w innem znaczeniu, że krytycizm jestto *transcendentalnym językiem wywiedziona i okazana niewiadomość.* Można go jeszcze

śmiało nazwać nauką próżności, i literackiego kuglarstwa, na to potrzebną; żeby umysł ludzki z bitego i prawego toru myślenia sprowadzić, i pogrążyć go w grubą chmurę ciemnoty i niezrozumiałości. Nauka o *formach myślenia* jest prawdziwem wykrzywieniem rozumu: ułożył ją *Arystoteles* na pokonanie Sofistów greckich: wskrzesił ją i przerobił Kant, żeby sofistami świat uczony napełnić. Skutek pokazał, że się na tem nie zawiódł, a razem pokazał i to, że Kant zawrót głowy wziął za myślenie. Gruntowne myślenie nie zależy na formie, ani jej nie potrzebuje; ale na poznaniu gruntownych przyczyn i dowodów; na widzeniu jednej prawdy w drugiej prawdzie, i na ocenieniu odległości, w jakiej się znajduje myśl lub podanie względem prawdy niewątpliwej.

Nie jestże to prawdziwem zaślepieniem człowieka, a razem klęską jego rozumu, żeby zrobić naukę z dziwactw i niedorzeczności ludzkich i nazwać ją Filozofią? Co to za smutne oświecenie, żeby zamiast obeznać człowieka z rzeczami, wprowadzać go w ciemną przestrzeń marzenia, i do szpitala chorób umysłowych! Narody obce i ludzie w nich gruntownie uczeni wzgardzili tem kuglarstwem, ale zarażone niem w Niemczech głowy chciały na ten krój przerabiać nauki, wprowadzając na miejsce myśli prostych i jasnych, język ciemny, niezrozumiały i mistyczny. Był to prawdziwy spisek na zaćmienie umysłu ludzkiego, który krótko trwając i więcej podobno zaszkodziwszy księgarzom jak naukom, w upadku swoim podał

na szyderstwo i pośmiewisko autorów. Coby to było za nieszczęście! gdyby był ten szał trafił na epokę poczynającej się oświaty! i na ludzi nie mających czystego wyobrażenia, co to jest prawdziwa i gruntowna nauka? Wszakże by to zaraziło otrętwieniem i paraliżem na kilka może wieków pojęcie ludzkie! Metafizycy (o jakich tu mowa) nigdy nie odkryli żadnej pożytecznej prawdy*), nie usłużyli w niczem ani rozumowi ludzkiemu, ani naukom. U Greków wyszli z ich szkoły Sofiści i wykrętarze, których kuglarstwa tak zasmuciły Sokratesa i inne porządne Grecyi głowy. Ciż metafizycy przewodząc w Europie od wieku Arabów aż do czasów Bakona, napłodzili fałszywych nauk, jakiemi była Scholastyka, Astrologia, Alchimia etc. etc. Dzielili uczonych na partye i sekty, które wszystkie ucierały się najczęściej o słowa niezrozumiałe, nie dali się podnieść ani pojęciu, ani mowie ludzkiej do wyobrażeń i wyrazów czystych, jasnych i porządnych. Zgoła byli najmocniejszą przeszkodą do wzrostu nauk, ich zarazą i zniewagą. Piszę to z własnego doświadczenia: bo straciwszy najsposobniejszą porę życia na Metafizyce, miałem ją naprzód za górną mądrość. Gdym się potem rzucił do prawdziwych

*) Jamais le jargon de la methaphysique n'a fait decouvrir une seule vérité, et il a rempli la Philosophie d'absurdités, dont on a honte, sitôt qu'on les depouille de leurs grands mots. J. J. R. Emile Tome II. p. 56. edit. d'Amsterdam 1762. in 8.

i gruntownych umiejętności, poznałem się na nieużyteczności tamtej, i na jej szkodliwem dążeniu.

Pięknyto jest zaiste i wysoki zamiar, z gruntownego poznania wszystkich części nauki, zrobić sobie czyste, porządne, i ogólne wyobrażenie o całej: z wielu znowu nauk dobrze pojętych, przyjść aż do ogólnego widoku poznawań ludzkich, a ztąd co pożytecznego do ich wzrostu wyciągnąć. Ale tak okazałą budowę trzeba zakładać nie na własnych urojeniach, nie na słowach niezrozumiałych, nie na mniemaniach sekty mylnych i wątpliwych; ale na wiadomościach rzetelnych dobrze zgruntowanych, na prawdach jasnych i niezaprzeczonych. Tak postępowali prawdziwie wielcy w naukach ludzie, których *prawda* była bożyszczem, geniusz przewodnikiem, pożytek powszechny zamiarem, i którym winniśmy utorowanie porządnej drogi do prawdziwych umiejętności. *Bakon* wystawił nam prawdziwy obraz wiadomości w różnym rodzaju nauk, wytknął każdej rzetelny przedmiot i zamiar. *Locke* wywrócił fałszywą naukę o wyobrażeniach wrodzonych: wytłumaczył tajemnicę podniesienia się od wrażeń zmysłowych do myśli ogólnych: dowiódł, iż nie masz żadnego wyobrażenia, żadnej prawdy ogólnej, do którejbyśmy przyjść tą drogą nie mogli: opisał związek myśli z językiem, i podał pożyteczne mowie ludzkiej przepisy. *Des Cartes* obalił powagę ludzi braną za dowód w dociekaniu i dowodzeniu prawdy, obwarował swobodę umysłu ludzkiego w przepisanem rozsądnem i krytycznem powątpiewaniu. *Kopernik*, *Galileusz*, *Ke-*

*pler* i *Newton* nauczyli nas, że w poznawaniu natury nie mamy tylko fenomena i skutki do uważania: że prawdziwa fizyczna przyczyna jestto także fenomen i skutek, z którego inne wypływają; a zatem, że poznawania naszego cały zamiar być powinien, dochodzić, jak są rzeczy względem nas; nie zaś jak są w sobie, i jakie ich niezawisłe od nas przyrodzenie; bo taka wiadomość jest dla człowieka niepodobna, i na nic nie potrzebna. Otoż to porządna i pożyteczna Metafizyka! wyciągniona ze głębionych sił, środków, i prerogatyw człowieka, z gruntownego pojęcia rzeczy uwadze naszej poddanych. Taką to Metafizyką skierowany rozum ludzki na drogę prawdy, w przeciągu jednego wieku stworzył i odkrył tyle wielkich nauk: jaką jest Mechanika, rachunki wyższe Matematyki, Astronomia fizyczna, Optyka, Chemia: wynalazł tyle ważnych prawd w historyi naturalnej, Fizyce, Medycynie etc. wydoskonalił sztukę myślenia, mówienia, i pisania: okrył się chwałą, a towarzystwo ludzkie zbogacił pożytkami. Trzeba albo grubej niewiadomości o stanie obecnym nauk w Europie, albo bezczelnej śmiałości; żeby na teatr takiego światła i tylu umiejętności gruntownych wystąpić w XVIII. wieku z bredniami idealizmu i dogmatyzmu ukrytych w języku ciemnym i niezrozumiałym, i chcieć prawa przepisywać naukom *).

*) Że człowiek w swych dziwactwach umysłowych jest częstokroć figurą komiczną, można się przekonać

Systema *dogmatyzmu* czyli jak go się nazwać podobało czystego rozumu, które nie słucha doświadczenia, przyznaje jakieś wrodzone myśli rozumowi ludzkiemu, i te do wszystkich rodzajów

---

z pism nowych Filozofów Niemieckich. Ci wedle nauki *Idealistów* nie chcą przyznać tego, że wszystkie poznawania nasze biorą początek od zmysłów: gdy znowu podług nich wrażenia zmysłowe, są więcej pozorami jak rzetelnościami; wyciągnione z nich wiadomości są wątpliwe, a przeto fundamenta nauk ztąd wzięte nie mają charakterów niewzruszonej pewności. Chcą więc wedle nauki *Dogmatyków* wszystko *a priori* z początków czystego rozumu dochodzić i dowieść; a zatem *naprzód* o bycie czyli exystencyi ciał i rzeczy przekonać się z wyroków tegoż czystego rozumu. Trzymają oni, że są w rozumie jakieś prawdy, jakieś początki wrodzone, których on za pomocą zmysłów nie nabył. Na tym fundamencie zaczynają od uchwalenia exystencyi indiwidualnej; sadzają i ustanawiają to, co się nazywa *Ja*, dzieląc je na *Ja transcendentalne* i na *Ja empiryczne*: tak osadzone *Ja* na nomenklaturze i twierdzeniach transcendentalnych jako na stolicy pewności, samym czystym rozumem stwarza w sobie Boga, świat, i rzeczy zewnętrzne. — Taka Filozofia nie wiele zdaje mi się być daleka od owego chorego w szpitalu Wiedeńskim, który wbiwszy sobie w głowę, że jest Trójcą świętą, robił sobie ze swego łóżka i pościeli Majestat, i stwarzał niebo i ziemię. Że taka nauka mogła się przyjąć choć na czas krótki w XVIII. wieku, i zawrócić głowę w Niemczech: to nie tylko dowodzi skłonność narodu do czczych i przesadzonych spekulacyi: ale jeszcze pokazuje wady w początkowej i powszechnej Instrukcyi, gdzie więcej dbają o erudycyą i filologią, jak o obwarowanie rozumu przez nauki pewne i gruntowne, przeciwko fałszywej umiejętności.

dociekań chce rozciągnąć; jest nauka nie tylko fałszywa, ale szkodliwa i niebezpieczna. Mamy prawda coś podobnego w Mechanice powszechnej, i w rachunkach wyższych analitycznych; gdzie z myśli ogólnych wydobywamy prawdy niby od doświadczeń niezawisłe, a służące za fundament Fizyce do tłumaczenia fenomenów doświadczenia. Ale tam te myśli ogólne są niezaprzeczoną własnością *ilości*, nie rozciągają się tylko do niej samej, nie są rozumowi wlane, ale nabyte siłą zagłębionej w postrzeżeniach reflexyi. Te myśli i prawdy wzięte w kluby rachunku nie dającego wykroczyć myślom z drogi pewności, prowadzą do innych prawd równie niewątpliwych jak pierwsze, i służących za podporę i pochodnią doświadczeniom około fenomenów, zawisłych od tych własności, które tłumaczy rachunek. Metafizyka dogmatyzmu nie mając ani takiego języka, ani takich dróg i sposobów, idąc od fałszywego a przynajmniej wątpliwego początku wrodzonych wyobrażeń, małpując Matematykę w upowszechnianiu myśli, rozciąga je do wszystkich rodzajów wiadomości; a bujając po nieograniczonej sferze myślenia i marzenia bez wędzidła i przewodnika, wpaśdź koniecznie musiała w przepaść błędów, ciemnoty, urojeń i niedorzeczności. Wolno jest bawić się i igrać Poetom, i Pisarzom romansów w świecie imaginacyi, który sobie stwarzają; żeby tem ludzi rozweselić i zabawić: ale w krainie świata rzetelnego, surowym badaczom dróg rozumu i prawdy, nie wolno pracować na ociemnienie i obłąkanie

tegoż rozumu; bo to spływa na sprawy, na los ludzi i towarzystwa. Ludzie nie są to figury geometryczne jak dobrze powiedział Ignacy Potocki; a ich sprawy nie są ilości matematyczne, ale owszem niezmiernie zwikłana mieszanina, namiętności, wrażeń i narowów, uprzedzenia, wychowania, społeczności, rządu, religji, klimatu i t. d., zgoła wszystkiego prawie co nas porusza i dotyka; a co nie daje się poznać, tylko przez obserwacyą i doświadczenie. Rozum czysty z wlanemi sobie od przyrodzenia myślami, bez doświadczenia, bez wrażeń zmysłowych, jestto *chimera*, której nie masz na świecie; bo gdzie wszystko daje się wyprowadzić z wrażeń zmysłowych, tam wrodzone myśli niepotrzebne. Rozum oparty na doświadczeniu, na postrzeżeniach i wrażeniach zmysłowych, wyciągający z nich siłą reflexyi prawdy ogólne, i z nich znowu wydobywający fenomena, jest rzetelną i dobroczynną władzą człowieka, daną mu od Przyrodzenia za wodza w myśleniu i postępowaniu. Odjąć temu rozumowi naukę doświadczenia, albo podać ją pod wątpliwość jako empiryzm; jestto zburzyć wszystkie fundamenta rozsądku. Widzieliśmy tego okropne skutki przez lat dwadzieścia pięć dręczące Europę, do których prowadziła Metafizyka, zgubiwszy baczność na doświadczenie narodów i wieków. Kto jeszcze uważa byt rzeczy i świadectwo zmysłów jako pozory; ten wszystko podaje w niepewność: a gdzie nie masz prawdy ani pewności, tam nie masz ani obowiązków ani cnoty.

Z tego wszystkiego każdy osądzi, czy miałem powody do napisania: że Metafizyka zajęta upowszechnianiem myśli, otoczonem tylą niebezpieczeństwy, bez granic i wędzidła, bez pomocy innych nauk gruntownych; zaciemniająca umysły, odrywająca je od nauk rzeczy do uwagi marzeń i opinji ludzkich, wystawiona na wpływ zdań fałszywych, psująca język przez nomenklaturę słów dzikich, próżnych a niepotrzebnych; wprawiająca młodego do marzenia i wykrętarstwa przez spekulacye i wybiegi słowne, że mówię, taka nauka jest najniebezpieczniejszą dla kraju poczynającego się porządnie uczyć.

KONIEC TOMIKU III.

DZIEŁ J. SNIADECKIEGO.

BIBLIOTEKA WYDZ. CHEMICZNEGO P.W.

Arch. 1

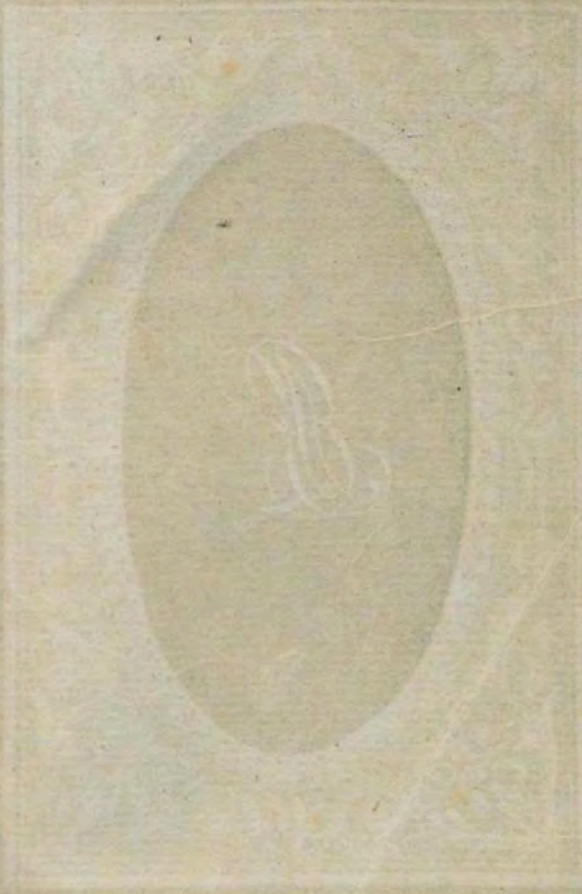

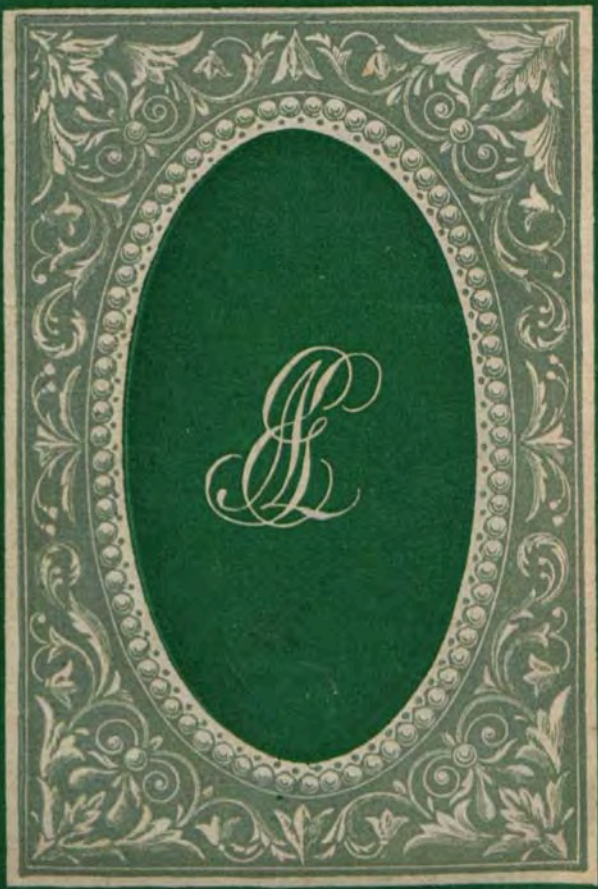

# DZIEŁA

# J. Śniadeckiego

w Warszawie

A. E. Glücksberg.

Drukiem Breitkopfa i Härtela w Lipsku